

Warszawa, dnia 03 wrzesień 2012 roku

**Komisja Dyscyplinarno – Arbitrażowa  
Polskiego Związku Badmintonu  
ul. Dzika 15/11  
00-172 Warszawa**

Michał Łogosz



**Odwołanie od uchwały Zarządu Polskiego Związku Badmintonu  
nr 43/2012 z dnia 23 sierpnia 2012 roku**

Niniejszym, w imieniu własnym, nie zgadzając się z podjętą uchwałą, zaskarżam powołaną powyżej uchwałę w całości na moją korzyść.

W związku z powyższym, wnoszę o:

1. uchylenie zaskarżonej uchwały w całości,  
*ewentualnie* wnoszę o:
2. zmianę zaskarżonej uchwały poprzez uznanie mnie za winnego zarzutu dotyczącego braku noclegu i obciążenie mnie kosztami noclegu, jednakże tylko i wyłącznie w sytuacji gdy zostaną spełnione następujące warunki: PKOL obciąży PZBad kosztami niewykorzystanych noclegów oraz w sytuacji gdy karę taką dostana wszyscy obowiązani do noclegów, którzy ich nie wykorzystali i uchylenie uchwały w pozostałym zakresie.
3. Ponadto wnoszę o zaprzestanie naruszania przez Zarząd PZBad mojego wizerunku sportowca godnego reprezentowania naszego Kraju.

**Uzasadnienie**

W związku z otrzymanym drogą mailową uzasadnieniem Prezesa PZBad, chciałbym odnieść się do jej zarzutów oraz wskazać co następuje:

**I. Nocleg w hotelu Sheraton.**

W pierwszej kolejności wnoszę o uniewinnienie mnie i nieobciążanie kosztami noclegu. Podnieść należy, iż w najbardziej stresującym okresie, tj. okresie ścisłych przygotowań przedolimpijskich, PZBad wysłał do nas maile z informacją o noclegu i w dalszym zakresie odesłał nas do maila z PKOL, jak również wielu załączników. Jako sportowiec nie miałem czasu, siły oraz wystarczającej energii, aby analizować wszystkie maile, załączniki, itd. Całą swoją uwagę skupiłem na treningach oraz koncentracji na najważniejszych dla mnie zawodach jakimi są Igrzyska Olimpijskie, gdzie chciałam godnie i jak najlepiej prezentować Polskę jako kraj.

Jeden z punktów uzasadnienia uchwały dotyczy nie wywiązania się z obowiązku nocowania w hotelu Sheraton przed wylotem na Igrzyska w Londynie. Jak wiadomo, PZBad obciążył mnie kosztami tego noclegu. Po powrocie do kraju, podczas pobytu w szpitalu, gdy byłem już po zawodach, rzeczywiście, po przeanalizowaniu wszystkich maili otrzymanych z PZBad oraz ich

załączników doczytałem się, że **osoby akredytowane** mają obowiązek nocować w hotelu, który wyznaczył PKOl. Pod warunkami wskazanymi w petitum oraz poniżej, jestem w stanie zapłacić za ten nocleg oraz poddać się karze w tym zakresie. Dlatego też skontaktowałem się już z PKOl odnośnie formy płatności i kwoty jaką trzeba będzie ewentualnie zwrócić. W celu całkowitego wyjaśnienia problemu związanego z noclegami, wysłałem również zapytanie do PKOl czy kosztami noclegu obciążeni mają być tylko zawodnicy, czy również akredytowani przedstawiciele związków sportowych uczestniczący w Igrzyskach. Zastanawiające jest to, że wszyscy, łącznie z trenerami (nie mam wiedzy czy Prezes korzystał z noclegu) , nie skorzystali z noclegu w Sheratonie. Tak więc albo 9 osób to prawdziwe „gapy” albo rzeczywiście informacja mogłaby być przekazana rzetelniej przez pracowników PZBad.

Uważam, że związek sportowy jakim jest PZBad, nie powinien ograniczać swoich działań do odsyłania zawodnikom i trenerom maili otrzymanych z PKOl z informacją, iż należy zapoznać się z załącznikami (tym bardziej, iż jeden z trenerów nie zna języka polskiego). Pracownik PZBad otrzymując informacje z PKOl, odnośnie jakichkolwiek aspektów Igrzysk, powinien przede wszystkim czytać maile wraz z załącznikami, które później jak najrzetelniej i najczytelniej przekazać osobom zainteresowanym. Należy podkreślić, iż dostawaliśmy naprawdę dużo maili związanych z logistyką i organizacją Igrzysk. Wszystkie były w tonie „informacje w załączniku”. Wspomnieć należy o tym, iż nigdy nie dostawaliśmy telefonicznie (bądź w jakikolwiek inny sposób), żadnej informacji, iż zostały rozesłane drogą mailową ważne informacje, a nie każdy przecież musi regularnie korzystać z poczty elektronicznej. Ponadto, należy wskazać, iż 23.07.2012r. zapytałem mailowo jeszcze raz o szczegóły noclegu. Pracownik PZBad odesłał mnie do załączników, które wcześniej mi wysłano - w taki właśnie sposób udzielając wyczerpującej informacji. Uważam, że pracownik związku powinien trochę popracować i udzielić mi wszystkich niezbędnych informacji. Okres przed Igrzyskami to bardzo męczący i stresujący czas. Dzień jest bardzo długi i oprócz treningów mamy zajęcia z psychologiem, odnowę biologiczną i fizykoterapie. Uważałem, iż naszym zadaniem jest skoncentrowanie się na przygotowaniach, a związek ma nam w tym maksymalnie pomóc. Widocznie byłem w błędzie.

Jestem w stanie uznać swoją winę w tym zakresie, ponieść stosowną karę oraz uiścić należność, lecz tylko i wyłącznie w sytuacji gdy ukarani zostaną wszyscy zobowiązani do noclegu (osoby akredytowane, a nie tylko zawodnicy), jak również w sytuacji, gdy PKOl zobowiąże PZBad do pokrycia kosztów.

## **II. Nieobecność na treningu dnia 23 lipca 2012 roku.**

Zarząd zarzucił mi nieusprawiedliwioną nieobecność na treningu 23.07.2012 jako nie wykonanie planu szkoleniowego. Trenerem kadry jest Kim Young Man. Jeszcze w lutym, kiedy przyjechał pracować z nami, ustalił zasady współpracy z zawodnikami. Jedną z nich było to, żeby ciężko trenować. Inną było to, żeby za każdym razem (szczególnie starsi zawodnicy) zgłaszać przemęczenie, choroby, złe samopoczucie itd. Każdy zawodnik w miarę możliwości miał indywidualny plan treningowy. Trener zawsze mnie chwalił za podejście do treningu i dawał jako przykład dla młodych zawodników.

Dwa tygodnie przed wylotem na Igrzyska trenowaliśmy w Spale. Podnieść należy, że nie opuściłem żadnej jednostki treningowej w ciągu 2 tygodni. Byli olimpijczycy, którzy opuścili nawet 5 jednostek. Oczywiście było to po ustaleniach z trenerami, czuli się przemęczeni, ciężko trenowali. Nie została na nich za to nałożona kara. W ostatni dzień zgrupowania (sobota) zaraz po treningu gdzie było także tylko 3 z 6 olimpijczyków ustaliliśmy (ja, Kamila Augustyn oraz Adam Cwalina) z trenerem Kimem, że poniedziałek mam wolny. Pozostali olimpijczycy sobotę i niedzielę mieli wolną i trenowali w poniedziałek. Nie zostali oni ukarani za brak treningu w sobotę, podczas kiedy my trenowaliśmy. We wtorek wszyscy przyszliśmy na trening i nikt nie zapytał się nas dlaczego nie byliśmy dzień wcześniej (gdyż wszystko było zgodne z naszym planem treningowym), nie dzwonił nikt ze związku. Rozmawiałem z kierownikiem szkolenia, który również nie zwrócił mi uwagi na temat jakiegokolwiek nieobecności na treningu. Wszystko było ustalone z trenerem i było zgodne z realizacją naszego planu szkoleniowego. Byłem zszokowany gdy dostałem pismo od PZBad, że nie

realizuje planu szkolenia. Należy wskazać, iż odbyło się to miesiąc po rzekomym przewinieniu. Rozmawiałem z trenerem głównym i trenerem asystentem zaraz po otrzymaniu pisma i sami byli zaskoczeni całą sytuacją. Pytałem się trenerów czy mają mi coś do zarzucenia, czy nie realizowałem planu treningowego albo nie chodziłem na treningi. W odpowiedzi obydwaj trenerzy tylko wyrazili zdumienie podjętą uchwałą, nie mieli do mnie żadnych zastrzeżeń. Żaden z nich nie dzwonił także do PZBad, nie składał wniosków, nie wysyłał maili o mojej nieobecności oraz nie miał zastrzeżeń co do realizacji przeze mnie planu szkoleniowego. Zarzucanie mi nierzetelności to największa krzywda jaka może mnie spotkać. Włożyłem w przygotowania całe swoje serce, zaangażowanie, zdrowie.

### **III. Samowolna zmiana terminu badań w COMS.**

Jeszcze bardziej kuriozalny jest zarzut o „samowolne zmienienie terminu badań w COMS” ustalonych przez PZBad z 23.07.2012r. na 24.07.2012r. Należy zacząć od wyjaśnienia pojęcia, szumnie nazwanego przez PZBad „badaniami”. Było to po prostu zwykłe pobranie krwi. Istotna rzecz jest taka, że sam poprosiłem kierownika szkolenia o przeprowadzenie takich badań krwi, żeby dowiedzieć się jak mój organizm reaguje na ciężki trening w okresie przygotowań. Bardzo istotny jest termin w którym chciałem mieć wykonane te badania. Poprosiłem go o to, podczas jego wizyty, na zgrupowaniu w Spale. Zależało mi na tym, żeby pobrać krew jeszcze w Spale (przed zakończeniem przygotowań do Igrzysk), żeby ewentualnie zareagować zmianą treningu. Badania takie tuż przed wylotem na Igrzyska (po obozie) były już mniej istotne. Kierownik wyszkolenia powiedział, że zobaczy co się da zrobić. Należy podkreślić, iż tego samego dnia, w którym skierowaliśmy naszą prośbę o badania, do kierownika szkolenia, przedstawiciel COMSu robił w Spale takie badania pozostałym olimpijczykom z innych dyscyplin. Nikt z PZBad nas o tym nie poinformował, choć przedstawiciel PZBad był na miejscu. Gwoli wyjaśnienia takie badanie mogliśmy przejść w każdej chwili i bez udziału PZBad w Instytucie Sportu. Każdy olimpijczyk mógł to zrobić bezpłatnie i mógł sam kontaktować się z Instytutem w tym przedmiocie. To badanie nie było w żadnym planie szkolenia czy w planie okresowych badań lekarskich, do których mamy obowiązek przystąpić. Badania krwi, o których mowa, były od początku moją inicjatywą i na moją prośbę. Niestety zastanawiające jest to, że nie wpadł na taki pomysł sztab szkoleniowy i związek badmintonu. Zamiast badań w Spale kierownik szkolenia dnia 18.07.2012r. wysłał nam maila z datą i godziną pobrania krwi, którą wyznaczył na dzień 23.07.2012r. Nie mam obowiązku czytania poczty codziennie, tym bardziej, że byłem na zgrupowaniu w Spale i pracownik PZBad mógł po prostu zadzwonić do nas, czy trenera z taką informacją. W poniedziałek kiedy miałem dzień wolny wraz z Kamilą i Adamem skontaktowaliśmy się z COMS-em i umówiliśmy na pobranie krwi następnego dnia. Podkreślić ponownie należy, iż te badania są po to, żeby natychmiast odczytać wyniki i po konsultacji z lekarzem przedstawić je zawodnikom i trenerom, żeby jeszcze tego samego dnia korygować obciążenia treningowe. Wyników badań nie otrzymałem przed wylotem na Igrzyska. Dopiero po mojej prośbie (a w zasadzie kilku prośbach wysyłanych do kierownika szkolenia) o przesłanie wyników badań, (którą wysłałem już z Londynu) kierownik szkolenia przesłał mi nieopisane przez lekarza suche wyniki, z których jako laik nie byłem w stanie nic odczytać. Trenerzy nie otrzymali nic i nie było w ogóle tego tematu. Jediną osobą bądź instytucją, która nie dopilnowała odpowiedniego terminu badań oraz przekazania wyników kontroli jest Polski Związek Badmintonu. Wstyd, żeby zawodnik sam martwił się o takie rzeczy, pamięta o tym, a na koniec zostaje za swoje zaangażowanie ukarany.

Chcę podkreślić, iż w mojej ocenie, zrobiłem wszystko co trzeba i co było w mojej mocy, żeby ten rok był najlepszy w mojej karierze sportowej. Ciężko pracowałem. Jeździłem za swoje pieniądze na turnieje kwalifikacyjne do Brazylii, Maroka oraz Czech. Płaciłem sam za leczenie. Sam musiałem sobie organizować badania, fizjoterapie. Wszystko to kosztowało mnie sporo nerwów i masę pieniędzy, liczoną w dziesiątkach tysięcy złotych. Pomagałem nawet finansowo Polskiemu

Związkowi Badmintona, kiedy zakładałem kolejne własne pieniądze za turnieje w Korei i Malezji (PZBad miał kłopoty finansowe, do tej pory nie zostało mi wszystko zwrócone) albo kiedy pożyczyłem PZBad dużą kwotę euro przeznaczoną na diety dla zawodników i trenerów na mistrzostwa europy, gdyż kasa Związku była pusta. Zrobiłem to z własnej woli, pomagaliśmy sobie nawzajem. Zarzuty o niestosowanie się do poleceń Zarządu, albo najbardziej bolesne, o niewykonanie planu treningowego biją w moją godność i są bardzo krzywdzące. Dwadzieścia lat oddaje się tej dyscyplinie, poświęciłem życie prywatne, pieniądze, rodzinę i zdrowie. Z turnieju olimpijskiego wywieziono mnie na wózku inwalidzkim, zaś PZBad z Prezesem Krajewskim na czele, od serca dziękuje mi za to wszystko wysyłając przez internet nagany i kary finansowe. Ciekawostką jest to, iż dwóch vice prezesów związku nie miało pojęcia o całym zamieszaniu i dowiedziało się o wszystkim z internetu.

Ciekawy jest również fakt, iż Prezes PZBad karze zawodników zarzucając im brak wsparcia i pozostawienie kontuzjowanego kolegi, jednakże nie analizuje w tym przedmiocie swojego zachowania. Należy wskazać, iż mój partner deblowy (Adam Cwalina) będąc w Polsce miał ze mną lepszy kontakt niż Prezes, który mieszkał ze mną w Londynie, w jednym apartamencie. Podczas gdy leżałem kontuzjowany w pokoju w wiosce olimpijskiej, Prezesa widywałem tylko przez krótką chwilę z rana, tymczasem mój partner miał ze mną kontakt kilka razy dziennie ,organizował mi pomoc logistyczną w Polsce.

Podsumowując moje wypowiedzi, a raczej tłumaczenie się, chciałbym napisać, że jest mi bardzo przykro, że zostałem tak potraktowany. Bardzo cieszyłem się, gdy nowi ludzie zaczęli zajmować się naszą dyscypliną sportu. Wierzyłem, że zrobimy wspólnie duży krok w popularyzacji badmintona osiągając optymalne wyniki na Igrzyskach. Udało się osiągnąć to pierwsze, a największy wkład w tym miał PZBad. Od momentu ukazania się na ich stronie uchwały o ukaraniu naszej szóstki wszystkie media w kraju zaczęły o tym pisać, interesować się, prosić o komentarze ,zapraszać do telewizji. Uaktywniły się fora internetowe, portale branżowe i serwisy sportowe w całym kraju. PZBad upubliczniając swoją uchwałę spowodował lawinę komentarzy. Przedstawiciele z największych gazet i telewizji kontaktowali się z zawodnikami w celu wyjaśnienia sytuacji. Mogę napisać, że cel wyborczy wygłaszany rok wcześniej w obietnicach Prezesa został osiągnięty. Szkoda tylko, że w taki sposób.....

Do wiadomości:

– Ministerstwo Sportu i Turystyki;